ROCZNIK IV. Nr. 13 (87) 1 LIPCA 1905.

# NOWE SŁOWO

DWUTYGODNIK
SPOŁECZNO-LITERACKI

REDAKCYA: KRAKÓW, RYNEK 13.
ADMINISTRACYA: GRODZKA 50.

**TREŚĆ:** 



PRENUMERATA WYNOSI KWARTALNIE: 3 KORONY, 3 FRANKI 50 CENTIM.; 3 MARKI; 1 RUBEL 50 KOP.

GŁÓWNY SKŁAD NA WARSZAWĘ:
KSIĘGARNIA G. CENTNERSZWERA I SKI, MARSZAŁKOWSKA 143

# PETYCYA.

## Wysokie c. k. Ministeryum Sprawiedliwości w Wiedniu.

Powszechne austryackie Stowarzyszenie kobiet, założone w r. 1893, w ciągu swej dwunastoletniej działalności, badało społeczne stosunki kobiet pracujących w różnych zawodach. Przy tych badaniach, a szczególniej przy działaniu założonych „Biur opieki prawnej dla niewiast“, miało to Stowarzyszenie mnóstwo sposobności do stwierdzenia, że ustanowione dla kobiet normy w obowiązującej nas ustawie cywilnej, nie odpowiadają już wcale tym zmienionym pod wpływem czasu warunkom ekonomicznym, w których większość kobiet jest zmuszoną żyć obecnie.

Powsz. austr. Stowarzyszenie kobiet, będąc wierne swym od założenia przyjętym zasadom, pozwala sobie niniejszem przedłożyć Szanownej „Komisyi rewizyjnej Kodeksu cywilnego“, do przychylnego uwzględnienia następujące wnioski reform:

I. Odnośnie do prawa rodzinnego:

1. Wprowadzenie małżeństwa cywilnego, a przez to umożliwienie rozwodu dla katolickich małżonków.

Ponieważ katoliccy małżonkowie po zerwaniu ich małżeństwa nie mogą zawierać ponownych związków, przeto zmusza ich nieraz siła faktu do wchodzenia w stosunki nieprawne, które z reguły zawsze połączone są z krzywdą dla kobiety i dla dzieci pochodzących z tych związków.

Oprócz niekorzyści w prawach majątkowych doznają kobiety, które popadły w fałszywe położenie – i tej krzywdy, iż są wykluczone z koła społecznego ich „spólnika“, a ponadto dzieci ich (zazwyczaj z chwilą gdy idą do szkół) dowiadują się, że w ich rodzicielskim domu nie wszystko jest w porządku. Na dzieci takie w warstwach lepiej uposażonych krzywo patrzą ich towarzysze, zaś w sferach niższych bywają te dzieci ofiarą prześladowań i szyderstw. Z wiekiem, dla tych „nieprawnych“, nie ze swej winy nieszczęśliwych dzieci, stają się choćby najlżejsze przytyki coraz boleśniejszymi, a wątpić nie można, że i stosunek między niemi,

a ich rodzicami nie jest takim, jaki jest niezbędnym dla należytego wychowawczego wpływu.

2. Narzeczeni powinni przedkładać przed zawarciem małżeństwa oprócz przepisanych prawem dotychczasowem dokumentów, także i świadectwa zdrowia.

Takich świadectw wymaga się słusznie przy przyjmowaniu do Seminaryów nauczycielskich, przy przyjmowaniu do urzędów państwowych (poczta, telegraf, telefoniczne centrale), a nawet także przy przyjmowaniu służby domowej. Najzgubniejszym jednak bywa brak zdrowia w małżeństwie i to nietylko dla bezpośrednio interesowanych, lecz przedewszystkiem dla potomstwa.

Wobec wielkiego rozszerzenia się gruźlicy i przy wprost przestraszającym wzroście chorób płciowych, należy dopuszczać do zawierania małżeństwa tylko zdrowe osoby, a to tak w interesie dobra ludności, jakoteż dla utrzymania zdolności współzawodniczej całego Państwa. Wskazanem jest, by dla tego celu wprowadziły Zarządy szkolne środki zaradcze, a to przez wykłady w wyższych klasach szkół wydziałowych i średnich, o budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego. W ten sposób mogliby rodzice przyjść do przekonania, że należy dzieci swe pouczać o niebezpieczeństwach, wynikających ze stosunków płciowych — a przez lepsze zrozumienie tych niebezpieczeństw i przez hartowanie ciała sportowemi ćwiczeniami, mogłaby młodzież stać się odporniejszą na przedwczesne zachcianki.

3. Zaginionego małżonka winno się uznać za umarłego po dziesięciu latach.

Uznawanie zaginionego małżonka za umarłego dopiero po trzydziestu latach, jest przy obecnych środkach komunikacyjnych niepojętem okrucieństwem i ponownym przymusem do zawierania nieprawnych stosunków.

4. Nowelka do ustawy cywilnej powinnna uznać stosunek małżeński tych, którzy żyją z sobą w związku niepotwierdzonym przez kościół lub państwo; powinna ona przyznać konkubinie wymienione w § 796 utrzymanie, jak również odpowiednie prawo dziedzictwa po mężczyźnie, który z nią żył w konkubinacie, a to w tym razie, gdy konkubinat trwał do śmierci mężczyzny lub gdy został rozwiązanym nie z winy kobiety. Przez takie cywilno-prawne uznanie związku małżeńskiego, zabezpieczonoby odnośne kobiety i dzieci w znacznej części od szkód materyalnych i społecznych, a wyszłoby to na korzyść nie małej części obywateli państwa.

5. Nowella winna uprawnić także i nieślubną żonę do wykonywania opieki nad jej dziećmi, o których utrzymanie i wychowanie powinna się troszczyć w pierwszej linii ich własna matka.

Matka ta winna być również uprawnioną do samoistnego dochodzenia procesowego alimentacyi u ojca jej dzieci, przez co niewątpliwie byłby przyspieszonym skutek procesu.

6. Nowella powinna przyznać kobietom prawo opiekuństwa także i nad obcemi dziećmi.

Prawo opiekuństwa jest dotychczas bardzo zaniedbanem. Zanim sieroty klas niższych dostaną opiekuna, upływa nieraz kilka miesięcy, a opiekun ten zwykle nie wiele się troszczy o nie. Ten nieodpowiedni i zły stan opieki wynika stąd, że mężczyźni przeważnie są zupełnie zajęci swym zawodem i że nie wiele mają ochoty do zajmowania się cudzemi dziećmi. Mnóstwo jest natomiast kobiet w klasach zamożniejszych, które prócz rozsądku, dzielności i sumienności, posiadając wytrwałość i serce gorące, mogą skutecznie i z oddaniem się wypełniać obowiązki opieki.

7. Nowella powinna stworzyć korzystniejsze postanowienia co do materyalnej pomocy dla nieślubnych matek i ich dzieci ze strony ich ojca.

Matki nieślubne popadają często z powodu ciąży w długi, a nieraz i ubożeją zupełnie. Służące zazwyczaj tracą służbę, a robotnice fabryczne najczęściej nie są w stanie wykonywać swej pracy. Mężczyzna powinien przeto kobietę, która ze stosunku z nim stała się ciężarną, wspomódz jeszcze przed jej rozwiązaniem; winien on również ponieść koszta połogu i utrzymania położnicy w ciągu pierwszych sześciu tygodni po rozwiązaniu. Potrzebne na to kwoty, winny być na żądanie kobiety płatne przez mężczyznę na trzy miesiące przed domniemanym porodem – a w razie wcześniejszej niemożności zarobku, także i wcześniej – a to w tym celu, by kobieta mająca się stać matką, miała dostateczne środki dla zabezpieczenia sobie należytej opieki i umieszczenia dla siebie i dla przyjść mającego na świat dziecka. Jeżeliby nieślubna matka z powodu połogu nabawiła się dłuższej choroby, to powstałe stąd koszta, winien ponosić również ojciec jej dziecka. Wysokość tych wszystkich kosztów, jak również i późniejsze alimentacye, powinny być obliczone w stosunku do stanu majątkowego lub do wysokości zarobku ojca dziecka.

Prawo tych żądań powinno przysługiwać nieślubnej matce także i w wypadku śmierci ojca przed połogiem, lub gdy dziecię nieżywe na świat przyszło.

Według obecnie obowiązującej ustawy cywilnej, winien ojciec dawać alimentacye dla dziecka aż do czasu jego zdolności zarobkowej. W praktyce jednak, trwa dawanie alimentów tylko do ukończonego 14 roku życia, a więc, tylko do końca okresu szkolnego przymusu. Wymogi jednak potrzebne w każdym zawodzie, ciągle się zwiększają, walka o byt

staje się coraz cięższą, a gorzej przysposobiony musi ustąpić miejsca temu, który ma lepszą wiedzę, powinno przeto jasno wyrażone postanowienie prawne tę sprawę tak uregulować, by każdy ojciec odpowiednio do swego stanu i swych możności obowiązanym był kształcić swe nieślubne potomstwo w miarę zdolności dziecka, czyli, że powinien on dawać alimentacye tak długo, dopokąd nie nastąpi rzeczywista zdolność zarobkowa, w obranym przez dziecko, choćby i wyższych studyów, wymagającym zawodzie. Przez takie postanowienia osiągnie się to, że dzieci rzeczywiście utalentowane będą mogły uzyskać wykształcenie lepsze i że one w t. zw. wolnych zawodach, usuną w interesie społeczeństwa tych innych, mniej zdolnych, którzy utrzymują się na stanowisku tylko dzięki pozycyi i środkom ich rodziców.

8. Nowella powinna przywrócić moc prawną ustawie józefińskiej, wedle której dzieci nieślubne były dziedzicami po swym ojcu.

Przez takie uprawnienie dzieci nieślubnych, zwiększy się poczucie odpowiedzialności mężczyzny i zastanowienia przed nawiązaniem stosunków płciowych, a dzieci wynikłe z tych stosunków zabezpieczy się od materyalnej szkody i zaniedbania.

9. Nieślubne rodzeństwo winno dziedziczyć pomiędzy sobą, jeżeli samo nie pozostawia dzieci.

W licznych wypadkach pracuje całe nieślubne rodzeństwo razem pod jednym dachem lub w interesie, który prowadzony bywa pod firmą jednego z nich – zazwyczaj brata. Po śmierci tego firmanta, przechodzi teraz cały majątek na skarb państwa, bez względu na fakt, że całe rodzeństwo wspólną swą pracą zwiększało swą własność.

Tego rodzaju prawo spadkowe uwłacza całemu Państwu, które niepowinno się wzbogacać krwawicą najbiedniejszych.

10. Odnośnie do praw żony i ślubnych dzieci, powinnaby nowella wprowadzić następujące zasady:

*a*) Jeżeli małżeństwo z winy mężczyzny się rozwiedzie lub rozłączy, to dzieci powinny pozostać pod opieką matki;

jeżeli obie strony winę ponoszą, to matka powinna zatrzymać dziewczęta stale, zaś chłopcy do 10 roku życia, bo dzieciństwo ich rzeczywiście trwa tak długo, a nie do 7-go roku, jak to mylnie twierdzi obecna ustawa;

jeżeli kobieta wyłącznie sama jest winną zerwania małżeństwa, to prawa do dzieci powinny być jej zupełnie odjęte tylko w tym wypadku, gdyby zachodziła uzasadniona obawa, iż wychowanie dzieci pod jej kierunkiem, byłoby połączone z ich szkodą.

Jeżeli tu pozornie miałaby być przewaga korzyści prawnej dla

niewiast, to na odwrót należy zastanowić się nad tem, ile nieszczęśliwych kobiet dotrzymuje nieraz w największej męce związku małżeńskiego z mężczyzną, byle tylko nie stracić swych dzieci lub by im oszczędzić nieuniknionych konfliktów rozwodowych; należy rozważyć, że nawet taka kobieta, która stała się winną wobec męża — a wiele tu i od niego zależy — potrafi być dobrą i pełną poświęceń matką, której na dzieciach zwykle więcej zależy niż mężowi, który nieraz sam swem zachowaniem, sprowadził żonę na bezdroża.

Nieprzezwyciężony wstręt powinien być uważany jako prawna przyczyna rozwodowa, a to i w tym wypadku, gdy ten wstręt zachodzi tylko po stronie jednego z małżonków. Możeby mogła nowella podać w tym kierunku pewne wytyczne dla sędziego, który żąda obecnie materyalnego udowodnienia nieprzezwyciężonego wstrętu, mającego zazwyczaj swe źródło w przejawach psychicznie nieokreślonych, a zawsze uniemożliwiającego harmonijne pożycie.

*b)* Przy separacyi lub rozwodzie, przyznaje się obecnie majątek mężowi, o ile niema dokumentów udowadniających, że jest własnością żony, prawo bowiem wychodzi z tego założenia, że majątek jest zasługą męża.

W niemieckiej natomiast ustawie cywilnej uznaną jest ta zasada, że uzyskany lub zaoszczędzony majątek w czasie trwania małżeństwa jest wspólną własnością obojga małżonków. Jest to zupełnie słusznem: żona gotuje, pierze, szyje, pielęgnuje i wychowuje dzieci, dostarcza więc rzeczywistej pracy i stwarza wartości, za które musiałoby się płacić, jeżeliby te roboty wykonywał ktoś obcy. Ustawa cywilna powinna więc uznawać nietylko wartość zarobku, lecz także należy w ustawie ocenić pracę prowadzenia domu i gospodarstwa, które ma główny wpływ na możność czynienia oszczędności. Kobieta pracuje w domu tak, jak mąż poza domem, powinni więc oboje dzielić między siebie owoce wspólnej pracy.

*c*) § 1931 niemieckiej ustawy cywilnej powiada: „Kto z małżonków ślubnych, który pozostaje przy życiu, dziedziczy po drugiem obok krewnych I-go stopnia jedną czwartą część, zaś obok krewnych II-go stopnia — połowę“. Takie brzmienie ustawy powinno zastąpić nasz § 757 ust. cyw., który w każdym wypadku uprawnia pozostałego małżonka do dziedziczenia tylko jednej czwartej części.

*d*) Dla wszystkich dzieci, które straciły ojca lub matkę, powinien być ustanowiony obok ojca lub matki opiekun w tym wypadku, gdy pozostały przy życiu rodzic, zawiera drugie małżeństwo lub gdy wszedł w konkubinat i gdy przez to staje się wątpliwą dbałość o dzieci.

II. Nowella powinna uznać ważność świadectwa ko-

biet przy testamentach i powinna dopuścić kobiety do stwierdzania notaryalnego tożsamości osób.

Postanowienia ustawowe, że rozporządzenie ostatniej woli, musi dla swej ważności być albo własnoręcznie spisane, albo wobec trzech mężczyzn podpisane, albo przysięgą potwierdzone, są przyczyną tego złego stanu, iż po śmierci kobiety, która zazwyczaj żadnego testamentu nie robi lub swą wolę ostatnią tylko wobec pielęgnujących ją kobiet objawia, przechodzi majątek jako spadek na tych, którzy często o zmarłą wcale się nie troszczyli. Ci zaś, którzy z poświęceniem wytrwali przy łożu umierającej i którym ona chciała swój majątek przekazać, wychodzą zazwyczaj z próżnemi rękami z tego powodu, że zaniedbano trzech mężczyzn sprowadzić do łoża umierającej niewiasty! Gdyby kobiety miały prawo świadectwa o postanowieniach ostatniej woli, byłby powyższy zły stan usuniętym, gdyż łatwiej jest bez drażnienia chorej, sprowadzić do jej łoża kobiety niż mężczyzn.

III. Odnośnie do praw posiadania i wydzierżawiena, powinna nowella wprowadzić tego rodzaju postanowienia, by powstrzymać wyzyskiwanie biednych przez właścicieli realności.

W miastach będących siedzibą wielkiego przemysłu, wskutek nadmiernego zwiększania czynszów, zmuszone są rodziny robotnicze mieszkać „kątem“ u innych, lub przyjmować do swej izby podnajemców.

Wśród takiego natłoku zmięszania różnorodnych żywiołów, nietylko dzieci się psują przez to, że słyszą i widzą wiele złych lub „za wcześnie je pouczających“ rzeczy, lecz także i mężczyzna ucieka z tego chaosu, zaduchu i wstrętnego nieporządku i szuka wytchnienia — w szynku, gdzie przetraca przeznaczony do utrzymania rodziny zarobek i upada coraz niżej.

Szanowna Komisya raczy przeto odpowiednimi postanowieniami o ile to w granicach prawodawstwa jest możebnem, zapobiedz tej mieszkaniowej nędzy, która podkopuje zdrowotny rozwój całych mas ludności.

IV. Odnośnie do umów służbowych, powinna nowella znieść kompetencyę władzy policyjnej co do rolnej i domowej służby i sprawy te oddać zwykłym sądom; powinno się również skreślić w ustawie obowiązkowe minimum co do jakości mieszkania służby, co do czasu pracy, urlopu i t. p. Wiedeńska ustawa służbowa z r. 1810 zawiera postanowienia, które innemi ustawami zniesiono i jest niewystarczającą do zupełnego wyrównywania sporów. Pomijając to, że przez tę ustawę, każda 8-ma kobieta w Wiedniu podlega innym wyjątkowym prawom (według obliczeń w Wiedniu, na 8 kobiet, jedna jest służącą, według innych zestawień zaś, każda 4-ta kobieta w Wiedniu

jest sługą), to ponadto przy zastosowaniu tej ustawy służbowej bardzo jest trudnem odszukanie sprawiedliwości i zazwyczaj słabsi sprawę przegrywają.

Znane są i bardzo częste skargi na sposób pomieszczenia służby domowej pod względem zdrowotnym i moralnym. Rewizye ustaw budowlanych i utworzenie „Inspektoratu mieszkań“, mogłoby oddać tej sprawie znakomite przysługi.

Zniesienie książek służbowych, a zastąpienie je przez książki robotnicze po myśli ustawy przemysłowej, byłoby również pożądanem następstwem wcielenia umów służbowych do ogólnego działu zobowiązań prawnych.

Zarząd powszechnego austryackiego Stowarzyszenia kobiet.

*Augusta Fickert.* *Zofia Regen.*

# PRACA KOBIET I DZIECI
## W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI.

**Wyjątek z pamiętnika p. Vorst.** (Dokończenie).

Gospodarz p. Vorst, typowy małomieszczanin jest oburzony na robotnice, iż te śmią strejkować przeciw „największej fabryce na świecie“. Również dobrze powiada on, mogą się porywać z motyką na słońce. Po chwili namysłu mówi: „Pani nie jest w stanie wyobrazić sobie, jak lekkomyślne są nasze robotnice. Taka jedna z nich nie zawaha się przed kilkumilową podróżą, w czasie letnim, czasie tańców. Jest w stanie tańczyć do czwartej z rana, aby następnie o szóstej wrócić wprost do fabryki. „Nasuwa mi się, mówi autorka, myśl, że kobieta mimo tego, iż jest białym murzynem i stoi na najniższym stopniu upodlenia, iż mimo to jest przecież człowiekiem, podobnie jak wiele tych młodych, nie poddało się bezmyślnej, zwierzęcej rezygnacyi.

Towarzyszka, z którą dzielę łoże, jest bardzo rozmowna i opowiada mi o swych kolejach. „Pochodzę z gór, a sprowadził mię tutaj mój wuj Tom. – Ciotka moja umarła przed dwoma tygodniami na zapalenie płuc, przez cały ten czas, pielęgnowałam ją i zajmowałam się gospodarstwem. Mieliśmy wtedy sześciu stołowników, i dla nich sama gotowałam i prałam bieliznę. Po śmierci ciotki, znalazłam się w fabryce“.

Cały swój zarobek, oddaje wujowi a ten, aby ją zachęcić do pracy, kupuje jej od czasu do czasu jakieś świecidełko, jak np. obecnie kupił

jej kapelusz. W kapelusz ten tylko w niedzielę stroi się mała, przez cały tydzień ozdobą jej są papierki pozakręcane w loki włosów".

„Tak wcześnie nie mogę iść spać", mówi towarzyszka, „gdyż nie mogę zasnąć, jestem za bardzo zmęczoną, by módz spać. Gdy upadam ze sił, wówczas pozostaję w domu, lecz wtedy zjawia się dozorca i męczy mię tak długo, dopóki nie wstanę, wolę wstać niż znosić męczarnie jego zrzędzenia. Dopóty nie dadzą spokoju, dopóki się nie wstanie, choć człowiek ledwo trzyma się na nogach. Dziś jestem tak zmęczona, iż nawet nie mogę się położyć".

Obok leżąca towarzyszka, jest śmiertelnie chorą. „Nie byłam przedtem chorą, zrujnowała mię dopiero fabryka. Myślę, że to ponad siły niewieście. Sądzę, że powodem mej śmierci jest tkalnia. Gdy stamtąd wychodziłam, byłam zupełnie oszołomiona, ledwo trzymałam się na nogach, nie mogłam nic jeść, a woda tutejsza, to trucizna, mieni się wszelakiemi barwami.

„Lekarz już mię opuścił, gdyż nie ma środków ratunku".

„Wcześnie, przed piątą obudził nas świst gwizdawki fabrycznej. O wpół do szóstej byłyśmy już po śniadaniu i wyruszyłyśmy do fabryki. Obok mnie idzie czternastoletni chłopiec, w ubraniu koloru ziemi, tak blady, iż kości zdają się przeświecać. Twarz typowa amerykańska, choć w krwi dużo obcych przymieszek. Malarz nazwał by tę bladą, nerwową twarz piękną, mnie przypomina ona twarz męczennika. Jeden rękaw zwisa, chłopiec nie ma ręki, postawa i chód zdradzają zwyrodniałość. Pozdrawiam go przechodząc, spogląda na mnie okiem pełnem zdumienia i przerażenia, opowiada jednakowoż na moje słowa i przyłącza się. Dowiaduję się, iż pochodzi z gór i jest bezdomnym sierotą. Mieszka wspólnie z innymi, towarzystwo to jednakowoż zdaje się nie odpowiadać mu, widzę go bowiem zawsze samego.

Pracuje od trzy kwadranse na szóstą rano, do trzy kwadranse na siódmą wieczór, z trzech kwadransową przerwą obiadową, wolny czas ma w sobotę wieczorem i w niedzielę. Nie ma ani tego, co my nazywamy przyjemnością, ani tego co nazywać zwykliśmy wygodą, zarabia dziennie 2 marki, nie ma pojęcia o żadnej oświacie ani możności otrzymania jej kiedykolwiek, a przecież prawie to mężczyzna, choć znędzniały i zwyrodniały, skazany jest na wieczną życiową wegetacyę. Zdziwienie moje nad jego zarobkiem, wywołało na jego bladą twarz i wargi – coś na kształt uśmiechu i słowa wystarczy do życia".

„W pracowni naprzeciw mnie siedzi niezwyczajnie piękne dziewczę, o ciemnych w pukle zwijających się włosach. Praca jej tego rodzaju, iż przez dzień cały musi siedzieć pochylona. Czy długo błyszczeć będą jej różowe policzki? Widziałam jak dopytywała się o pracę, widziałam rów-

nież zagadkowy uśmiech dozorcy i słyszałam słowa: „dla tak pięknej dziewczyny, znajdzie się zawsze u nas praca“. Następnie umieścił ją na przeciwko siebie, aby ją mieć zawsze na oku. Wiele starszych robotnic przychodzi bez śniadania, rozkładając następnie swe zapasy. Wiele z nich siada na sposób wschodni, obok „swych“ maszyn, i posługując się na sposób pierwotny palcami, spożywają gwałtownie swe odrazę budzące pożywienie. Z okolicy mojej nie ma ani jednej, któraby nie oddziaływała, choćby na mój zmysł powonienia. Te źle odziane istoty, z rozmierzwionemi, od szeregu dni nieczesanemi włosami, z rękami, które zapewne dawno nie stykały się z mydłem, wprost cuchną. O dzieciach, tych małych maleńkich istotkach niechcę nawet wspominać. Młode dziewczęta, pochopne do kłótni i bójki, z przezwisk i przekleństw, rzucanych przechodzącym przeciwniczkom, można ułożyć cały słownik. Celem ochrony przed pyłem bawełnianym, więcej dbające o siebie kobiety, kapelusze, które wsuwają głęboko na oczy. Pył bawełniany unosi się bez przestanku, opadając na włosy i suknie, przez nos i usta przedostając się do płuc. Powtarzam me poprzednie spostrzeżenie, iż krztuszenie się i plucie nie ustaje ani na chwilę. Tam w kącie na kupie bawełny śpią dwie dziewczęta, w oczekiwaniu na pracę. Straszną ironią jest zestawianie pojęcie hygieny z naszą osadą. W tym całym okręgu, który oglądałam nie znają czegoś podobnego. Wszelkie odpadki, co zbyt nie drażnią oka, wyrzuca się na ulicę, resztą bardziej cuchnącą i wstrętną zapełnia się podwórza. Śmiałek co poważy się wstąpić na tylne schody, oddycha odrazu atmosferą 6 podwórzy. To są ogrody tych nędzarzy, posiane gnijącą jarzyną, łachmanami i nieczystością wszelakiego rodzaju. Spacer po Grantonie (a przewodnik mój mówi, iż kanalizacya tutejsza jest całkiem odpowiadająca), przyprawia o mdłości, mieszkanie zaś jest straszną męczarnią, nie złagodzoną niczem.

Przedsiębiorcy, budujący te czynszowe domy, nazywają znanych z niemoralności swych lokatorów kłamliwą, dziką, zepsutą zgrają. „O ci robotnicy“, słowa te, są charakterystyką, intonowaną na różny sposób. Mimo to wszystko, okazują ci ludzie prości, nieuświadomieni przymioty, które nam są stawiane za wskazówkę, przeważnie nie spotykamy u nich bezczelnej ciekawości, okazują dobroć ludzką i uprzejmość. Ludzie ci, tylko z powodu warunków znajdują się na dnie, nie sama ich natura tutaj zepchnęła, jakżeż szlachetni być mogą, gdy wychowują się na dnie zepsucia i podpadać muszą przeto obyczajom nędzy i upodlenia. Życia swego do niczego porównać nie mogą, gdyż niczego nigdy nie widzieli, i do niczego, wobec nieświadomości dążyć nie mogą. Nic nie zachęca ich do schludnego życia, ani też nic nie skazuje im drogi uczciwości“.

Aby poznać położenie innych fabryk, udaje się p. Vorst do Gran-

tonu, gdzie z wielkiem trudem dostaje pracę, uczy się specyalnie skomplikowanego i żmudnego tkania.

„Dziewczyna, która przy tym warsztacie pracuje od lat dziesięciu, miała lat ośm gdy przyszła do praktyki. Wysoka i silnie zbudowana, twarzyczka jej ma pociągający wyraz, jest to uosobienie dobroci i uprzejmości. W robocie swej nadzwyczaj biegła, jest mistrzem w swoim fachu, o ile sądzić mogę, bardzo przyzwoita“.

„Nad czem myślisz przez dzień cały?“

Najchętniej o książkach, gdy tylko nie jestem zbyt zmęczona, czytanie jest najmilszą moją rozrywką, najchętniej czytam romanse i opowiadania podróży“.

„Czy często jesteś zmęczona?“

To pytanie uderza ją niespodziewanie, po chwili słyszę: „ja wiecznie jestem zmęczona“.

Zechciejmy przyjrzeć się jej życiu. Dzień za dniem, rok za rokiem, upływa jej w ciężkiej pracy, a zarobek nie przenosi nigdy 2 dolarów. Dzieci zna tylko te, które widzi w swojem otoczeniu, obdarte, co z zakażonych podłóg podają jej bawełnę, lub te, co przykute są do maszyny. Towarzyszki jej, jedyne jej znajome kobiety, to brudne, bezmyślne istoty. A mężczyźni? Jeśli nie odda się na pastwę dozorcy, znajdzie się wśród otaczających ją robotników taki, który zawrze z nią „fabryczne małżeństwo“ bez zobowiązań dla siebie, przyczyniający jej kilkoro dzieci, ofiary przyszłej pracy fabrycznej. To jej historya miłości, tak kończą się marzenia na temat przeczytanych romansów lub opisów podróży.

Dziesięć lat! to okres zniszczonych lat dziecięctwa i młodości, okres przeżyty przy chwytaniu przędzy. A przecież mimo zabijającej ducha pracy, jest ożywioną, a głos jej łagodny, przyjemny.

Na pytania „dobrze sytuowanych“, czyli też te robotnice zadowolone są ze swego losu, odpowiada autorka:

„Czy może być zadosyćuczynieniem dobrze sytuowanej klasy kapitalistów i przedsiębiorców, wmawianie w siebie, że źle odziana i jeszcze gorzej odżywiająca się kobieta, kobieta, której moralność narażona jest na ciągłe niebezpieczeństwo, na ciągłe zakusy, zmaltretowana 10—13 godzinną pracą, pozbawiona towarzystwa, znękana na duszy i ciele, może być ze swej doli zadowolona? To zakrawa na grubą bezczelność. Zaiste, zgodnie z prawdą mogę upewnić, że żadna z tych, którą znałam, dość dojrzała, aby się zastanawiać, nie była zadowoloną. Powtarzam to raz jeszcze, iż robotnice są dzielne i uczciwe, a bardzo dodatnim tu dla przyszłości ich jest fakt ten, iż podnoszą się, domagają swych praw, że śmią marzyć o czemś lepszem i że śmią chcieć wprowadzić myśl swą w życie.

Nie mają czasu na myślenie, a choćby miały nie wiele by z niego

rozumiały. Te krótkie przerwy napełniają niewyszukane nadawające się same rozrywki. Ani nam, ani im nie przyszło nigdy na myśl, że przecież po tej narzuconej pracy, po tych upokarzających przedsięwzięciach, zbudzić się w nich powinno pragnienie czegoś lepszego. Mogłyby się śmiać, ale to rzadko się zdarza. Powtarzam to raz nie wiem który, iż jedynym ich pragnieniem i pożądaniem jest rozrywka. Nie mają ochoty ani do myślenia, ani do nauki, gdyż zbyt są znużone, by módz o czem myśleć. Przypominają się mimowoli słowa pewnego fabrykanta, który powiadał, iż celem wychowania robotnic zrobiono wszystko, zbudowano łaźnię, kupiono bibliotekę, a budynki te świecą pustkami. Postawiłam pytanie, co gwałtem pchało się na usta, jaką porę przeznaczyłbyś pan robotnicom na lekturę, przypuszczając tę możliwość, iż potrafi ona czytać. Ze snu zrywają się o czwartej rano, o trzy kwadranse na szóstą zaczynają już pracować. W zimie pracują już na kilka godzin przed brzaskiem dnia, kończą zaś pracę, gdy słońce dawno już zeszło; latem pracują do późnego wieczora. Zbyt są zmęczone, by mieć ochotę na jedzenie, jedynym ich życzeniem jest, rzucić się na lichy barłóg, by spać dotąd, dopóki nie zbudzi ich przeraźliwy świst fabrycznej gwizdawki. Wszelakie narzucające się pytania, rozwiązują we właściwy sobie sposób; ponieważ nie mają innej drogi, chwytają się tej, która im się nadarza, przyjemności umysłowych. Zresztą i my podobnie żeśmy zmysłowi, a one mają większą po temu sposobność. Ich fabryczne małżeństwo jest farsą, a przecież wszelakich dokładają usiłowań, by nadać temuż rzeczywiste kształty małżeństwa. Ilekrotnie zdawało się to, iż jedna i ta sama kobieta, w jednem i tem samem mieście, nawet i w jednym i tym samym domu, była „zamężną“. Rzadko przestrzega się w tym wypadku form prawnych, skutkiem czego, osady te roją się dziećmi „nieślubnemi“. Obok mnie pracują dwie dziewczęta, żadna z nich nie ma jeszcze lat siedemnastu, ani też obrączki ślubnej, mimo to obydwie mają potomstwo. Obyczaje panujące w fabryce i jej otoczeniu maluje autorka w następujący sposób:

W jadłodajni znajdował się mały chłopiec, zaledwie cztery lat liczący. Jego matka Marya licząca zaledwie 22 lat wieku, w trzynastym roku życia była zamężną, po nie całym roku opuścił ją już mąż. „Mój Boże“, mówi moja gospodyni, „ileż tu jest opuszczonych kobiet, w całej tkalni nie ma ani jednego dziewczęcia, którejby nie opuścił „mąż“. Pewnego dnia usiadła przy maszynie nowa robotnica, zaraz rozległy się zapytania: „czyli jesteś także „słomianą wdową?“ „jeśli nie, nie masz wstępu do nas“.

„Czas wdowieństwa Maryi, był pasmem udręczeń i zawodów. Przyczyną nieszczęścia była fabryka. Taka piękność jak ona, nie mogła być niespostrzeżona, i rzeczywiście była przedmiotem zajęcia mężczyzn, co

doglądają pracujących kobiet. Dozorca był ojcem jej dziecka, kiedy następnie rozpoczęła staranie by go zmusić do uznania ojcowstwa, opuścił fabrykę, opuszczając zarazem matkę i dziecko. Jeden to fakt, z tysiąca innych. Gospodyni zapytuje mnie, czy znam Bankę z Kalkuty. Odpowiadam że nie znam, i słyszę następującą odpowiedź:

Poczuła się matką. Dziewczę podobne raczej do mężczyzny, gdyż nosi krótkie włosy, i strzela i włada nożem znakomicie. W poprzednim tygodniu rzuciła się na jednego z mężczyzn z nożem, kalecząc mu twarz i przebijając pierś. Twierdziła, iż jest jego żoną – przy dochodzeniu śledczem pokazało się jednakowoż, iż ma trzech mężów, a jej przeciwnik cztery żony. On zapewne umrze. Oni zrobili ją matką, jeden z nich otrzymał dobrą pamiątkę. Nie pierwszy to i nie ostatni. U nas przy każdej sposobności, chwytają za nóż lub rewolwer. Była niezwyczajnie piękną i w inny sposób nie mogła obronić się przed natarczywością mężczyzn.

„Oni mię ciągle napastują, muszę do nich strzelać, nie mając innego środka obrony“.

Kalkuta, to jedna z najmniejszych i z najnędzniejszych osad, o ludności najbardziej dzikiej, nic więc dziwnego, że nóż i rewolwer są tutaj na porządku dziennym. Strzelają równie dobrze mężczyźni i kobiety.

Zrozumiałam jasno powód, dla którego brak wszystkiego, co nazywamy pięknem, w okręgach fabrycznych. Wierzę w to, że brakuje tu tego wszystkiego, co duszę budzi i podnosi, co odrywa myśl od ziemskiej skorupy. Stan ten należy co rychlej zmienić.

Niedawno czytałam, że biskupi zwiedzają wzorowe fabryki stanu Ohio. Jakżebym chciała, aby ci wszyscy biskupi, duchowni, filantropi i kapitaliści, zwiedzili domy mieszkalne robotników Południowej Karoliny. Niepodobna wprost zrozumieć myśli, która kierować by mogła przedsiębiorcami handlującymi te „domy“. W przewodnikach, które po osobistych doświadczeniach pilnie studyowałam, znalazłam, że „osady te są m a l a r y c z n e“. Oto jedyna wskazówka, dla poznania warunków otoczenia, wśród których żyją ci ludzie. Ja widziałam tylko straszną zgrozę, mimo, że szłam tam nieuprzedzona, ciesząc się na to, że zobaczę interesujący mię przemysł południowych Stanów. Zobaczyłam straszną, dreszczem zgrozy, przejmującą nędzę straszną życia.

Przecież raz przyjść musi chwila zapłaty, tymczasowo patrzeć musimy na bezgraniczne ofiary osobiste, do chwili obrachunku i wyrównania krzywd.

Tłóm. *A. Zembaty.*

# PASAŻERKI II KLASY.

WOLNY PRZEKŁAD Z ROSYJSKIEGO.

O ile życie poprzedniej doby toczyło się wolno, — jak konie pocztowe — o tyle teraz pędzi ono jak pociąg osobowy. Robimy nieraz próby jeszcze szybszej jazdy, ale czy to się uda, niewiadomo.

W tym życiowym pocisgu kobieta inteligentna — to zawsze pasażerka klasy II. Zerwała ona już z prostactwem klasy III i w nagrodę za to została „panią", obdarzoną pewnym komfortem w podróży i pewnym szacunkiem ze strony konduktora, ale do pierwszej klasy nie dorosła. Na wyżyny wykształcenia droga dla niej zamknięta.

Jakaż droga ma je na te wyżyny zaprowadzić!? Odpowiedź na pozór łatwa. Uniwersytet lub szkoła sztuk pięknych. Przyjrzawszy się jednak bliżej stosunkom widzimy, że z całego uniwersytetu pozostaje dla kobiet tylko fakultet medyczny, gdyż nie można brać w rachubę fakultetów platonicznych, które, nie dając praktycznych wyników, dostępne są tylko dla kobiet zamożnych.

Od fakultetu wymaga się, aby dał pracę, ale praca oprócz celów altruistycznych, dążących do spełnienia obowiązku względem ludzkości i społeczeństwa, ma jeszcze inne cele — egoistyczne.

Praca powinna dać pracownikowi utrzymanie takie, na jakie jego energia, zdolności i fachowe wykształcenie w stosunku do poziomu otoczenia zasługują.

Oprócz tych 2 fakultetów (medycyny i szkoły sztuk pięknych) tylko fakultet małżeństw jest w stanie zapewnić kobiecie inteligentnej utrzymanie i dlatego — l i t y l k o d l a t e g o, ma on najwięcej adeptek. Choćby większość mężczyzn przedwcześnie siwiała wskutek nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego, a połowa kobiet z tego samego powodu rzucała się w objęcia kochanków, zawsze i wszędzie „Chaque vilain truve sa vilaine.

A jednak ilość nieszczęśliwych małżeństw wzrasta z dnia na dzień. „Tyś moja, nierozłącznie moja, do grobu moja, bez względu na to, jakim będę w stosunku do Ciebie", ma prawo powiedzieć każdy mąż, i to prawo czyni kobietę nieszczęśliwą.

Widzimy nieraz parę małżeńską, która robi wrażenie dwojga rozwścieczonych zwierząt różnego gatunku, zamkniętych w jednej klatce. Zwierzęta te gryzą się i drapią dniem i nocą i to trwa tak długo, dopóki zęby nie stępieją lub też dopóki ktoś litościwy nie rozmieści tych zwierząt w oddzielnych klatkach.

W nieszczęśliwym pożyciu małżeńskim winni są najczęściej mężczyźni, gdyż oni pod względem prawnym silniejsi od kobiet.

Oni mają nad kobietami władzę nieograniczoną, przeciwko której kobieta uczciwie protestować nie może. Dajcie kobiecie legalny sposób do zrywania

nieszczęśliwego małżeństwa, a przestanie ona używać krętych ścieżek, które, doprowadzając ją do tego celu, czynią z niej nieszczęśliwą ofiarę, narażoną na zemstę podrażnionego w swej ambicyi męża.

Jedną z częstych przyczyn, które wytwarzają złe pożycie, jest nuda, ogarniająca obie strony. Daje się ona jeszcze bardziej we znaki kobiecie. Przyczyna złego tkwi w tem, żeśmy pozostawili kobietę pasażerką II klasy, a sami jedziemy I-szą. Nasze życie wypełnia: nauka, sztuka, działalność społeczna i polityczna. Dla kobiety pozostaje tylko „mąż“, słowo krótkie, ale pojęcie obszerne.

Między mężem a żoną jest duża różnica co do wykształcenia, która jeżeli się nawet nie rzuca w oczy, to tylko dzięki temu, że kobieta wrodzonym taktem i ambicyą, przystosowuje się do wyższości umysłowej męża.

Mówią wprawdzie, że 18-letnia dziewczyna dojrzalszą jest od 25-letniego mężczyzny, ale to tylko w dziedzinie uczucia.

Kiedy miodowe miesiące mijają, wielu mężów jest w kłopocie, co właściwie dalej robić z żonami, a to dalej exensez du pen, to życie całe.

Powiedzieć, że właściwe miejsce żony w pokoju dziecinnym, w kuchni lub spiżarni, niezręcznie, przed Europą nie wypada. Czyśmy ją poto z III klasy t. j. z czeladnej wyprowadzali! Zresztą przecież one wykształcenie, choć połowiczne, jednak mają.

Widzimy nieraz parę małżeńską: on kandydat praw, ona ukończyła pensyę. A uczą na naszych pensyach kiepsko, według trochę zmodyfikowanego programu Sainte Nitouche: cokolwiek arytmetyki, nieco geografii i bardzo niewiele cudzoziemskich języków. Zetknęła się taka para: on anioł, ona bóstwo. Całują się oni tak długo, dopóki wargi nie popękają, ale wytrzymałość warg ma też swoje granice. Jednego pięknego poranka bóstwo ziewnęło, nazajutrz ziewnął i anioł. A tu tymczasem życie kołacze do drzwi i domaga się swojej daniny. Wsłuchując się w te nawoływania mąż i żona, dochodzą bardzo prędko do przekonania, że obowiązki ich są różne. Praca męża zajmująca: obejmuje i naukę i politykę i działalność społeczną; dla żony pozostało gospodarstwo domowe i dzieci. Niech i tak będzie, ale przecież baby wiejskie łatwiej rodzą zdrowsze potomstwo i one też muszą często zastępować w karmieniu, wycieńczoną egzaminami, matkę. Nasze kucharki gotują smaczniej i lepiej pieką ciasto, niż nawet panie, które ukończyły kursy kulinarne.

Jednem słowem, kobieta inteligentna przestała już być zdatną do spełniania robót gospodarskich i odrzuciła je, ale powstałej stąd pustki jeszcze niczem nie zapełniła. Ta pustka zatruwa kobietom życie, ale tego nie rozumieją mężowie. Drażni ich to, że gdy oni pracują ciężko, żony, które nie potrzebują pracować dzięki ich staraniom i wysiłkom, nie są zadowolone ze swego położenia.

Często też występują mężowie z niewłaściwym pytaniem: cóż ty tak pró-

żnujesz. Zajmij się czemkolwiek. Mam wtedy złą satysfakcyę kiedy żona, chętna do wykonania rozkazu, zapyta: czem się mam zająć? Mąż w kłopocie daje stereotypową odpowiedź: „Przeczytałabyś książkę". Jaką i po co? Pewnie. W jakim celu czytać np. Bourget'a, a Milla lub Spencera nie obejmie umysł, w który wtłoczyli trochę arytmetyki, nieco geografii i bardzo niewiele cudzoziemskich języków.

W okresie narzeczeństwa mężczyźni niezwykle hojnie szafują niewykonalnemi obietnicami. Kobiety zwykle zdają sobie sprawę ze swej niższości umysłowej w porównaniu z mężczyzną. Jak często narzeczona oznajmia swemu oblubionemu: „Ale, ja taka głupia, mnie niczego nie nauczyli, ale Ty nie będziesz śmiać się ze mnie? Ty mi pomożesz, żebym Ci dorównać mogła!" I kto wówczas nie odpowiada: „O tak, moja droga, my uzupełnimy braki w Twoim wykształceniu. My będziemy pracowali razem". Czy kto jest w stanie dotrzymać podobne obietnice. Czyż można uzupełniać wychowanie żony wówczas, gdy na świat przychodzą małe stworzonka, które muszą być wychowywane. Jakaż może być wspólna praca z pomocnikiem, który niezupełnie dobrze wie, czem się żywi współczynnik i czy to przypadkiem nie owad z rodziny tęgo pokrzywdzonych. Co za zarozumiałość tkwi w przypuszczeniu że się, podniesie tak łatwo poziom umysłowy kobiety. Na to, ażeby jego samego do tego poziomu podnieść, pracowało prawie 40 profesorów w ciągu 4 lat, a on przeczyta żonie na głos 2 broszurki popularne i kobieta z wyższym wykształceniem gotowa. Nie, to tak nie idzie. Małżeństwo to nie szkoła, małżeństwo to życie samo. Ażeby jednak to życie nie było takie ciężkie, takie nudne i takie jałowe, należy doń przystąpić już po skończeniu szkoły i to gruntownie kształcącej.

My źle kształcimy kobiety, a one mszczą się za brak nauki, za jałowość życia, za nudy, wnosząc rozłam w rodzinę. Mężczyźni nieraz rezonują na tę lub ową żonę. Ot nie umiała sobie życia urządzić, nudzi się, romansuje z byle kim, nawet 2 razy usiłowała się otruć. Poprostu, dobrobyt jej umysł zaciemnia. A przecież kobieta zdolna, gra, śpiewa, rysuje, talent jej życie uprzyjemnić powinien. Talent, choćby nie wielki, może wypełnić życie i niedopuścić do tej nudy i bezcelowości, o której mówiliśmy poprzednio. Ale nasz system wychowania i w dziedzinie sztuk pięknych nie doszedł dalej, jak do II klasy. Dyletantyzm kwitnie. Przeciwko niemu powinna walczyć kobieta. Jak się zająć czem — to seryo. Będzie to miało dla niej podwójne znaczenie. W walce o byt będzie miała zadanie ułatwione, a w pożyciu małżeńskim treściwsze życie.

Żona, która jest w stanie zagrać koncert Liszta lub fugę Bacha, nie będzie po mieszkaniu wałęsać się z kąta w kąt, zastanawiając się nad tem „co począć?" czy iść na schadzkę z przystojnym sąsiadem, czy też jechać do adwokata, specyalisty od spraw rozwodowych, który ją prędko uwolni od nudnego męża, wiecznie zajętego, nie pojmującego jej zupełnie, który na jej skargi jedną tylko ma odpowiedź: To wina Twoich nerwów, weź kali bromati i połóż się do łóżka.

*Amfitieatroff.*

JAN HUSKOWSKI.

# ULICZNICY.

W żółtawym blasku ulicznej latarni
Ujrzałem twarz twą od rozpusty chorą...
Zgłodniałym wzrokiem i sztuczną urodą
Wabiłaś szczęście z bezwstydną pokorą...

Dokoła było odludnie i cicho...
Wieczór nadchodził posępny i słotny...
W oczach twych niskie czytałem błaganie...
Poszedłem z tobą, gdyż byłem samotny...

A kiedym spojrzał w twe oczy zagasłe,
Tuląc cię żądnie w pijanej podniecie, —
Przeczułem boleść twej duszy bezsłowną,
Co nieświadomie twą grzeszną pierś gniecie...

I wtedy w duszy nazwałem cię siostrą,
Wspólniczką strasznej kazirodczej winy...
Twój bezwstyd płatny — był moim bezwstydem...
Twój ból — mym bólem... grzechem — nasze czyny...

A potem dałem ci pieniądz błyszczący. .
(Słodka... najsłodsza za wszystko zapłata)...
I poszłaś, wdzięczna, pod swoją latarnię,
Nie wiedząc o tem, że we mnie masz: brata...

# OD REDAKCYI.

Przypominamy koniec kwartału prenumeratorom zalegającym z przedpłatą. Prosimy usilnie o rychłe odnowienie prenumeraty na następny kwartał, ponieważ musimy walczyć z wyjątkowymi trudnościami materyalnemi.

Z powodu wakacyj, następny numer wyjdzie 1-go sierpnia w podwójnej objętości.

Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie, Zielona 7.

Wydawczyni i Redaktorka: Marya Turzyma. Z drukarni Wł. Teodorczuka w Krakowie.